Nr. 58. Kraków, Niedziela dnia 14 Maja 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Reformy irlandzkie.

Żywą raną na organizmie W. Brytanii są jej stosunki irlandzkie.

Rana ta jątrzy się od czasów zdobycia Irlandyi, od Henryka II — i właściwie nigdy nie przestawała być najboleśniejszym punktem potęgi państwowej W. Brytanii. Zaiste, potrzeba było tej zdrowej rdzennie i silnej natury, jaką ma organizm angielski w jednostkach swych i społeczeństwie całem, aby taka rana w ciągu półsiodma wieku nie zabiła go i nie sparaliżowała nawet w rozwoju. Stosunki angielskie zatruła ona jednak pod wszystkiemi względami.

Ostatnią formą kwestyi irlandzkiej jest tak zwana „liga ziemska“. Biedny Irlandczyk, któremu rzec można, nie pozostało nic oprócz pracy na grzędzie ojczystej, z której drogi czynsz opłaca, dobija się o swobodne władanie tą grzędą — a jego przewódzcy „ligą ziemską“ kierujący, nie kontentując się w ostatnich czasach legalnemi drogami, aby zdobyć dla niego zwolnienie od tej zapłaty, nie zawahali się przed ostatecznym środkiem: zabójstwa — zabójstwa tak tych, którzy czynszu żądają, jak tych, którzy czynsz dobrowolnie płacą, jak i tych, którzy czynsz egzekwują, jak i tych nareszcie, którzy spełniając obowiązek sprawiedliwości kary przeciw zabójcom, jako przeciw pospolitym mordercom, w sądach orzekają. — Oto najpowszechniejsza, najgwałtowniejsza i na razie najpoważniejsza strona kwestyi irlandzkiej.

Po za tą stroną sprawy: swobodnego władania ziemią i „ligi ziemskiej“, wznosi się druga sprawa pełnego samorządu kraju: „home rulers'ów“ Irlandyi, żądających przywrócenia parlamentu irlandzkiego i ustanowienia rządu niezawisłego krajowego. Po za nią znowu widnieje w dali sprawa pełnej niepodległości Irlandyi, która niejednokrotnie dawała się uczuć W. Brytanii wybuchami zbrojnemi, napadami Fenianów, a w istocie swej przejęta jest taką nienawiścią do zdobywczej Anglii, że się jednoczy z dążnością zniszczenia potęgi brytańskiej, na korzyść każdego z współzawodników Wielkiej Brytanii na wielkiej scenie międzynarodowych stosunków świata — a więc Francyi i Stanów Zjednoczonych w pierwszym rzędzie. Każda zaś z tych poszczególnych dążności złożonych w sprawie irlandzkiej, szuka przedewszystkiem związku i oparcia wewnątrz Anglii, na jej własnych ułomnościach społecznych, skarbi sobie sprzymierzeńców świadomych lub nieświadomych celu takiego związku pomiędzy „niezadowolnionymi“ samegoż Albionu. — Taką jest całość sprawy irlandzkiej dla W. Brytanii.

Gabinetowi dzisiejszemu W. Brytanii, gabinetowi Gladstone'a, który tyle stosunków zamięszał na świecie, i potęgę brytańską wiedzie po drogach, na których dotąd roniła tylko ona swoje znaczenie—nie można czynić zarzutu, aby także wywołał dla własnej ojczyzny drzemiącą kwestyę irlandzką. Chroniczna ta choroba, przechodząca zawsze niebezpieczne fazy, zaogniła się wprawdzie pod jej rządami, jak zaognić się mogła pod każdemi innemi — zależy to bowiem jedynie od przypływu krwi i uczuć u ludu irlandzkiego lub od wrogów W. Brytanii, a wcale nie od rządów angielskich. Natomiast gabinet obecny nie mało przyczynił się do zawikłania jej w dzisiejszym stadium. — Od początku tego wieku rządy centralne nie popełniłyby tyle bezprawia, tyle aktów samowoli, wiele ich popełniono pod tym gabinetem, a współcześnie żaden rząd angielski nie okazał się tak słabym i żadnego z nich powaga nie była mniejszą w Irlandyi, jak obecnego. Ostre prawa ogłaszane, a zwyczajne przepisy bezpieczeństwa zaniedbywane, samowolne aresztowanie winnych i niewinnych, a za chwilę uwalnianie z więzień głównych przewódzców, stan oblężenia i meetingi kilkudziesięciotysiączne nie wzbraniane, połowiczne próby reformy stosunków agraryjnych na korzyść czynszowników, przy współczesnem popieraniu najbardziej wydzierczych żądań prywatnych — oto czem się odznaczały dotąd rządy pana Gladstone'a na polu sprawy irlandzkiej, oto dla czego zawikłanie i chaos stosunków irlandzkich wzrosło do stopnia, z którego niema powrotu do status quo ante, ani niema wyjścia drogą powolnej naprawy.

Pan Gladstone zdecydował się też nagle na rozwiązanie radykalne, nagle i bez długich korowodów. Uwięzionych bezprawnie przewódzców „ligi ziemskiej“ a *członków parlamentu Wielkiej Brytanii*, uwolnił niespodzianie z dublińskiego więzienia. Zdarzało się to już niejednokrotnie, lecz tym razem gruchnęła wieść po kraju, że uwolnienie nastąpiło na podstawie umowy z uwięzionymi. Sprawa wytoczyła się przed parlament i tam też wyszło na jaw, że uwięzieni przyrzekli popierać gabinet — który 1o. wniesie opuszczenie czynszów zaległych, jeśli te nie przenoszą 30 funtów szterlingów; 2o. wniesi wykup czynszów zupełny przez państwo na rzecz czynszowników; 3o. wniesie zwrot czynszownikom nakładów pewnych na amelioracye dokonanych przez nich na gruntach dotąd dzierżawionych — zapewne tych nakładów, które w Anglii właściciele ponieśli dobrowolnie z pobieranych czynszów (jak np. drenowanie). Ofiarami tej ugody gabinetu z przewódzcami padli najprzód członkowie samegoż rządu: wice-król Irlandyi lord Cowper i sekretarz stanu dla Irlandyi Forster — którzy nie chcieli przyjąć odpowiedzialności za tę politykę. Wicekrólem mianowany lord Spencer, sekretarzem stanu lord Cavendish. — Lecz sztylet rozbił ten rząd a ogromna rewolucya agraryjna w tej chwili, społeczna i polityczna w bezpośredniem następstwie stoją u progu przyszłości Wielkiej Brytanii.

Z przyrzeczeń przez rząd zrobionych doniosłość radykalną ma jedynie ów wykup czynszów, ale ten ma doniosłość niezmierzoną, bo za zamianę stosunków Irlandyi, pójść będzie musiała logiką wypadków takaż zmiana stosunków w Anglii i Szkocyi — a będzie ona o wiele głębszą społecznie i politycznie. Cała organizacya społeczna i polityczna W. Brytanii opartą jest rzec można na posiadaniu ziemi i na stosunku czynszowym — więcej przynajmniej aniżeli to gdziekolwiek na świecie miało lub ma miejsce.

Przesadne natomiast mają u nas wyobrażenie co do znaczenia tak zwanej „wielkiej kultury“ w Anglii. Owszem, na zjednoczonych wyspach przeważną rolę odgrywa stosunek czynszowy i mała kultura. Wstrząśnienie więc ekonomiczne w skutek tej reformy, niezależnie od wielkiej potęgi materyalnej społeczeństwa, będzie nader nieznaczne — tem większą zaś rewolucya polityczna. Nowe całkiem klasy licznych obywateli wpłyną do organizmu politycznego W. Brytanii, dawnych powaga

---

15) **NA PODLASIU.**

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

Tak się przedstawiało oczom wędrowca miasteczko Łomazy w bialskim powiecie, dawne, bo jeszcze pierwszych Jagiellonów pamiętające; odwiedzane wreszcie przez Kazimierza Jagiellończyka, jadącego na sejm do Brześcia Litewskiego; upamiętnione w końcu bitwą z czasów konfederacji Barskiej, w której poległ Franciszek Puławski. Dziś z miasta zdegradowano je na osadę; nowe prawa kazały naczelnikowi jego w miejsce munduru z czerwonym kołnierzem, pikielhauby, zdobnej w herb gubernji i szpady z feldcechem, nosić tylko łańcuch mosiężny z medalem na szyi. Degradacja ta nie przeszkadzała wszakże obywatelom jego, czującym swą godność, zwać się mieszczanami i uważać się za coś lepszego od mieszkańców okolicznych wiosek, czego im zresztą nikt zaprzeczać nie myślał i co w obywatelach tak słynnego miejsca zupełnie było naturalnem.

Wędrowiec jednak napróżnoby szukał w Łomazach śladów tej głębokiej starożytności; nic tam nie pozostało takiego, coby ją wskazać mogło; jednem słowem było to sobie miasteczko ani mniej, ani więcej brudne od innych, jakich zresztą tysiące w naszej Polsce widzieć można.

II.

Przebiwszy się od wspomnionej kapliczki do pierwszych domów miasteczka, wjeżdżało się na obszerny plac, reprezentujący rynek, na którym dwa razy do roku odbywały się jarmarki, a co niedzielę zwyczajne targi, rożniące się od poprzednich tem jedynie, że trochę mniej na nich było ścisku, hałasu, pijanych i błota.. Pomijając okalające rynek różnego kształtu i wielkości domy z ganeczkami lub bez nich, nie mogąc za mgłą dojrzeć krzyżów niegdyś unickiej, dziś schyzmatyckiej cerkwi, naprzód uderzała oczy na prawo ogromna rajtszula, zbudowana dla kwaterujących tu jeszcze w czasie Krymskiej wojny kawalergardów moskiewskich, obecnie służąca kozackiej artylerji; ulokowany na środku rynku rząd sklepów, różnemi kolorami malowanych, w końcu długi z facjatką dom z gankiem na filarach, mieszczący w sobie austerję, cukiernię, restaurację, winiarnię, handel korzenny, łokciowy, billard, sprzedaż szuwaksu etc., słowem wszystko, co ku potrzebie i przyjemności tak mieszkańców b. miasta, jako też i okolicy służyć mogło.

Już zdaleka idącego od rynku gościa z niebieskich okienic witały napisy: „Przedaż trunków“. — „Pradaża pitiej“ i szybko otworzona malowana brama zajazdu. Kto zaś, obszedłszy dom z drugiej strony, stanął przed głównem wejściem, ujrzał pod balkonem facjaty, na którym zwykle odbywały poobiednią siestę żony moskiewskich oficerów, dwa sklepy.

Pierwszym była właściwa winiarnia, cukiernia etc., o czem wszem wobec i każdemu z osobna oznajmiały z niebieskich drzwi na bronzowo malowanych blachach złotemi literami napisy. Na jednej z blach stało: *„Handel win i korzenny, F. F. B.“*, co miało znaczyć *„Froim Fajgenbaum“*, na drugiej zaś blasze moskiewski napis: *„Pradaża win i korniej“*, tudzież powtórzona moskiewskiemi literami cyfra Szanownego kupca: *„F. F. B.“* zastąpiły dawniejszy, który opiewał: *„Figi, Rozynki, Migdałów, Muszkatołowe Gałkie“*.

Pamiętający jeszcze ów dawny napis, istniejący w czasach, ktedy moskiewszczyzna nie rozszerzyła się tak jeszcze na nieszczęśliwem Podlasiu, nieraz zapewne westchnęli, ujrzawszy tę zmianę nad tem, że moskiewskie: *„Korni“* wystraszyły: *„Figi, Rozynki i Migdałów“*, razem nawet z *„Muszkatołowem Gałkiem“*.

Drugim był sklep specjalnie łokciowy i norymbergski, trzymany przez synowę, czy dalszą kuzynkę Szanownych Froima i Faigi Fajgenbaumów, co każdy mógł się dowiedzieć z czerwonej tablicy nad drzwiami, na której żółte z szaremi brzegami litery mówiły przechodniom, że tu jest: *„Handel towarów łokciowe“*, czyli: *„Pradaża łoktiowych wieszczej“*.

Po tej głównej ozdobie całego miasta nic już w rynku a bodaj i w całych Łomazach na szczególną uwagę nie zasługuje, nawet kancelarja gminna z orłem dwugłowym nad drzwiami, nawet moskiewska szkółka, do której nikt nie chodzi, nawet jedyna murowana w tem mieście kamienica, należąca do kupca *en gros* zboża i drzewa, bankiera okolicznych szlachciców Grubego Jankla. — Tak powyżej wymienione rzeczy i wiele innych, jak np. zawalające rynek i niektóre ulice stosy drzewa i świeżo powyrabianych gontów, któremu to przemysłowi wielu starozakonnych obywateli Łomaz się oddaje, błyszczące talerze mosiężne przed domem felczera, wysychająca w niektórych miejscach latem rzeczka Zielawa z mostem, na drewnianych słupach opartym, różnokolorowo malowane domy, niewiasty mojżeszowego wyznania, siedzące poważnie za straganami na rynku i handlujące wszystkiem, od obwarzanków i makagigi do nici, igieł i wstążek, drewniany koń przy rajtszuli, na którego wskakiwać się uczą kozacy; wszystko to blednie wobec *„Handlu win i towarów łokciowe.“*

Ale, prawda, jest jeszcze jedna, raczej dwie rzeczy, czyli osoby warte widzenia w Łomazach.

Być w Rzymie i nie widzieć papieża, jest to zupełnie to samo, co zwiedzając Łomazy, nie poznać *Abrama Kaca*.

Abram Kac jest nietylko czysto łomazkim typem, ale zarazem osobliwością tego miejsca. Wielka szkoda, że rysy tego męża nie mogą być przekazane potomności; cóż robić, pomimo usilnych próśb, Abram Kac nie pozwolił zdjąć z siebie portretu; dla czego — to już jego tajemnica.

Abram Kac jest to obywatel mojżeszowego, ma się rozumieć, wyznania, posiadający dom w rogu rynku, będący równie, jak on, oryginalnym.

Dom ten podparty w kilku miejscach, trzymający się nieco na bakier, wygląda zupełnie, jak jego właściciel, kiedy kilka kieliszków kartoflanki wleje pod jarmułkę; pomimo to jednak doskonale mieszkać w nim można, tak samo, jak właściciel jego, pomimo kartoflanki pod jarmułką, walecznie, choć nieco z ukosa, gruntuje łomazkie błoto.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i przewaga społeczna złamaną zostanie — a zmiana ta odbędzie się w społeczeństwie, w którem tak wielką jest swoboda polityczna i w którem panuje u dołu samorząd, a u góry samowładanie polityczne narodu wszystkiemi swojemi interesami i prawami, bez ograniczenia. Postać, dążności, znaczenie i potęga W. Brytanii — za lat dwadzieścia po reformie, ulegną więc pełnemu przeobrażeniu. Czy to koniec, czy to odrodzenie starej mórz władczyni — oto pytanie najdonioślejsze może i najciekawsze początku przyszłego stulecia.

Stary prezes gabinetu nie doczeka się zapewne na swem kurulskiem krześle przeprowadzenia tak daleko sięgającej reformy, ani też nie doczeka się go jego gabinet.

Rachuba, że deputowani irlandzcy zastąpią ubytek spowodowany podobnemi projektami w własnym whigowskim obozie. i że większość parlamentarna zostanie przy gabinecie — okazać się może nader zawodną, i gabinet runie ulegając niezłomnym prawom rządzenia konstytucyjną W. Brytanią. Dziwnemby zaiste było, gdyby nie runął po tylu niekonsekwencyach i po rozbiciu własnego obozu.

Runąć może więc gabinet, ale każdy rząd angielski, jaki po nim nastąpi, zastanie już tę kwestyę reformy stosunków agraryjnych, i takiej mianowicie reformy, postawioną na porządku dziennym spraw państwowych. Stanie się też i w takim razie, co tylokrotnie stało się już w Anglii, że gabinet tory przeprowadzi reformy, podjęte przez whigów, a przeprowadzi je jak bywało także radykalniej, nawet i systematyczniej. Szczęśliwa Anglia!

Ta cudowna spójność organizacyi politycznej angielskiej, to królowanie idei ojczyzny, ponad wszystkiemi przekonaniami, dążnościami i interesami stronnictw i osób prywatnych jest rękojmią, że olbrzymie zmiany ustroju obecnie zarysowujące się, wyjdą w dziejowym rozwoju na korzyść odrodzenia starej potęgi Wielkiej Brytanii.

Ludzkość zatryumfuje również, gdy wielki akt sprawiedliwości i rozwoju swobody człowieka, jaką zapewniają jedynie stosunki społeczne na własności oparte, dokonanym zostanie, i gdy uzdrowiona potęga Wielkiej Brytanii wejdzie napowrót do koncertu narodów ludzkości.

Nowy manewr św.-jurski.

Kurenda ks. metropolity Sembratowicza, wymierzona przeciwko dziennikarstwu polskiemu, brzmi według doniesienia *Gazety Narodowej* w dosłownej osnowie jak następuje:

„Ponieważ gazety: *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Przegląd Lwowski*, wydawane we Lwowie, także *Czas*, *Gazeta Krakowska i Reforma*, wydawane w Krakowie, *Przegląd kościelny* i *Kurjer Poznański*, wydawane w Poznaniu, nie zadając sobie trudu, ażeby dobrze przekonać się, dobre pozyskać informacye i przekonać się o prawdzie, w duchu nieprzyjaźnym występują przeciwko dekretowi *S. Congregationis de Propaganda Fide pro negotiis ritus Orientalis ddto 6. Octobris 1863*, tak zwanej „Konkordji", i bezczeszczą hierarchiczne i parafialne nasze duchowieństwo a nawet targają się na duchowną jurysdykcję ordynarjatu. Ztego powodu — ażeby zapobiedz temu zgorszeniu, uznajemy za stosowne ostrzedz wielebne duchowieństwo archidyecezjalne, ażeby nie dawało wiary pomienionym dziennikom, a przy zdarzonej sposobności w takich razach poruczonym duszstarownictwu naszemu archidyecezjanom, ażeby potrzebnych objaśnień udzielało.

Lwów d. 27. kwietnia 1882

Od Metropolitalnego gr. kat. Ordynarjatu.

Józef, metropolita."

O akcie powyższym wyraziliśmy już nasze zdanie, dowodzi on wielkiego zaślepienia, dowodzi przepotężnego wpływu wrogiej zarówno nam jak i kościołowi unickiemu ręki. Żaden dziennik polski w ogóle a my w szczególności nie występowaliśmy przeciw kościołowi uniatyckiemu i jego hierarchii, lecz występowaliśmy i występować będziemy przeciw tym, którzy zaprzedali i kościół unicki i lud unicki prawosławnej Moskwie, którzy frymarczą bezkarnie sumieniem i losem ludu ruskiego. Że ks. metropolita nie miał i nie ma na tyle siły, by temu zapobiedz, to smutne, ale tem boleśniejszem jest, że imienia swojego użycza takim machinacyom, jakich dowodem jest list ostatni.

„Dziennik Polski" dowiaduje się — jak mówi — z pewnego źródła, że tron metropolitalny we Lwowie u Śgo Jura będzie wkrótce opróżniony, gdyż ks. Sembratowicz otrzyma kapelusz kardynalski i zostanie powołany na stałą siedzibę do Rzymu. Ale kiedyż zostanie złamaną zdradliwa ręka, która kieruje całą machinacyą u Śgo Jura i zaprzepaszcza interes kościoła i kraju!

Korespondent lwowski „Czasu" dowodzi „niemożliwości" „możliwości" zwołania sejmu przed żniwami, bo Wydział krajowy musi jeszcze przygotować regulamin, etat, przepisy służbowe, urządzenie i t. d. dla Banku krajowego, a nadto w tymże czasie przypadnie *cause célebre*, bo rozprawa w „ruskim" (sic) procesie, którego nie godzi się odraczać. Nie rozumiemy, co za związek mają obrady Sejmu z procesem kryminalnym, na którego bieg społeczność polska wcale nie powinna nawet wpływać. Co się zaś tyczy czynności przygotowawczych dla Banku, to są one tak podrzędnej natury, że uchybiłoby się personalowi urzędniczemu w Wydziale krajowym gdyby się seryo traktowało kwestyą niemożności wygotowania regulaminu służbowego dla Banku przed zebraniem Sejmu, zwłaszcza, że referat dotyczący nie będzie tu przecież nic z gruntu nowego tworzył, lecz zaczerpie informacyi z regulaminów i praktyki innych banków. Do wynajęcia zaś lokalu istotnie nie potrzeba Sejmu tak jak do wbijania gwoździ na kurscetle.

Kwestya udzielenia egzekucyi politycznej wierzytelnościom bankowym rozstrzygnie się również niebawem, bo już na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł rząd dotyczący projekt prawa; projekt ten zawierający zresztą jedno tylko postanowienie załatwionem będzie przed rozejściem się Izby i dlatego zbytecznie tłomaczy znowu drugi korespondent „Czasu" z Wiednia, że choćby się to nie stało na tej sesyi, toć przecież przed rokiem nie będzie Bank ściągał swych wierzytelności w drodze egzekucyi; zapomina jednak ów pan lub nie wie, że klauzula egzekucyi politycznej musi być w skrypcie dłużnym wymienioną i zahipotekowaną, inaczej nie wiąże ani dłużnika ani nowonabywcę obciążonej ruchomości.

Korespondent wiedeński „Gazety Narodowej" słusznie się oburza na to, jeżeli prawdą jest, iż w czasie dyskusyi w Kole Polskiem nad sprawą szląską, miał jeden z oponentów powiedzieć: „Czyż naszem zadaniem jest polonizować Szląsk?" Ale znowu wyrazy: odstępca, Targowiczanin, zdrajca etc. są tak u nas nadużywane, że powoli zatraci się wszelka granica i znamię czynów zdrady, odstępstwa i Targowicy w naszej społeczności i częstować się niemi będą, a nawet przyjmować za powszedni chleb obozy przeciwne, a gdzież wtedy ostoi się godność obywatelska?

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Lwów 12. maja.

Stare polskie przysłowie powiada, że „zły jest ten ptak, który swe gniazdo kala;" a jakkolwiek nie przeczę, że w przysłowiach zawartą jest mądrość narodów, przed którą kornie chylę czoło, przyznam się jednak, że patrząc na to, co się u nas dzieje, dochodzę do przekonania, że posuwamy za daleko dbałość o wrzekomą czystość gniazda naszego, a raczej że zawsze pojmujemy ją najzupełniej fałszywie.

Kto dba bowiem rzeczywiście o to, aby dom jego był czysty, ten często i starannie przegląda wszystkie jego zakątki, i skoro dostrzeże w jednym z nich śmiecie, wymiata je natychmiast, nie dopuszczając nigdy, aby przez nagromadzenie się błota i brudu zakradła się wilgoć lub stęchlizna, która może cały dom zrujnować. Czujność jest więc pierwszem obowiązkiem dobrego gospodarza domu, a jeżeli prawdą jest, że kto kocha swój zakątek rodzinny, ten nie powinien i nie będzie nigdy przez niepotrzebne ich wyjawianie podawać na pośmiewisko jego stron ujemnych, to z drugiej znów strony nie wynika ztąd wcale, żeby miłość swą posuwał aż do zamykania oczu na te strony ujemne, i starannego konserwowania ich w stanie najzupełniejszej nienaruszalności.

Jak we wszystkiem tak też i w tym wypadku nie umiemy nigdy zachować miary, lecz przerzucamy się z jednej ostateczności w drugą, t. j. bądź poniewieramy wszystko co swoje, nie zostawiając suchej nitki ani na ludziach najzacniejszych i najbardziej zasłużonych, ani na instytucyach najpożyteczniejszych; lub też podnosimy do ideału najdrobniejszy czyn dodatni i zasługę, i schlebiamy sami sobie jak najwprawniejsi dworacy swoim chlebodawcom.

We Lwowie do niedawnego czasu było szczególniej w modzie systematyczne obrzucanie błotem wszystkiego i wszystkich, a i dziś jeszcze nic bardziej jak skandal lub potwarz nie jest w stanie zainteresować i zająć publiczność; w Krakowie zaś przeciwnie panuje wszechwładnie manja podnoszenia do szczytu doskonałości wszystkiego co swoje, i umiejętność dojrzenia najdrobniejszego źdźbła w oku bliźniego a niewidzenia największej belki w swojem.

To też, jeżeli Kraków dość słusznie nazywają „podwawelskiem towarzystwem wzajemnej adoracyi", to niemniej słusznie Lwów nazwać można towarzystwem wzajemnej zawiści i podejrzliwości, a jak dotychczas przynajmniej, kraj nasz nie posiada niestety ani stronnictwa ani organu publicznego, któryby miał za zadanie zdrową, bezstronną i przedmiotową krytykę rzeczy i ludzi publicznych, a nie zajmował się specyalnie, bądź wynoszeniem ich, często bez żadnego powodu na szczyt kapitolu, lub też strącaniem ich także bez uzasadnionej przyczyny z Tarpejskiej skały.

Że w tym stanie rzeczy opinia publiczna u nas nie istnieje; że najlepsi ludzie nasi bądź się zużywają i zniechęcają brakiem poparcia i uznania ich wartości, bądź przed czasem gnuśnieją i przestają rozwijać się i pracować pod usypiającym wpływem pochwalnych kadzideł, w atmosferze których żyją; i że nakoniec wszystkie instytucye nasze znajdują się w stanie wielce opłakanym i nie odpowiadają należycie krajowym potrzebom, dla zaspokojenia, których ustanowione zostały, jest to rzeczą całkiem naturalną, bo każde społeczeństwo ma takich ludzi publicznych i instytucye ma jakie zasługuje, my zaś nie umiemy ani zasług pierwszych ocenić i wytknąć im *sine ira et studio* ich błędy, ani też wskazać drugim, w czem mianowicie zadaniu swojemu nie odpowiadają.

Tymczasem, jeżeli tak dalej pójdzie, wszystko się po kolei u nas zmarnuje, a blizko już dwudziestoletnia praca nasza, podjęta pośród wyjątkowo pomyślnych okoliczności zamiast doprowadzić do tego, żeby Galicya stała się wzorem i magnesem przyciągającym inne, w gorszych niż ona znajdujących się warunkach, części rozszarpanej Ojczyzny naszej stać się może ich pośmiewiskiem, z którego uczyć się będzie można jak nie należy korzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności. Wszak nie brakuje nam ani dobrej woli i chęci, ani ludzi widzących jasno nasze usterki i potrzeby, i gotowych do pracy podjętej z myślą dodatnią; ale wszystko to marnuje się jedynie dla tego tylko, że nie mamy systematycznego programu pracy, i że jednostki nawet najlepsze będąc pozostawione sobie same bez żadnego poparcia i kierunku, muszą same się zużywać, a wszelkie osobiste ich usiłowania pozostają najzupełniej bezowocne. Czy wyjdziemy w końcu z tego stanu rozbicia moralnego i zdobędziemy się na skupienie około sztandaru pracy publicznej, podjętej w imię innego celu jak interes osobisty lub koteryjne grona ludzi dobrej woli? Niewiem, mam jednak to najgłębsze przekonanie, że sformowanie podobnego ogniska jest pierwszym i niezbędnym warunkiem poprawy naszych stosunków, i że człowiek weźmie inicyatywę w tej sprawie i wyjdzie z błędnego koła dotychczasowych przeżytych już koteryj i haseł odda krajowi niepospolitą zasługę.

Nie moją jest rzeczą kreślić programu pracy publicznej, lub wskazywać środki, jakich użyć należy dla położenia końca rozstrojowi, w jaki społeczeństwo nasze popadło; ale uważam za obowiązek mój na rozstrój ów zwrócić uwagę kraju całego, gdyż jestem przekonany, że w niem leży większa część złego, nad którem wszyscy bolejemy, oraz bezskuteczności usiłowań naszych podjętych dla jego naprawy, i dla tego tylko poruszam sprawę tę w piśmie waszem, z nadzieją, że może głos mój nie pozostanie bez oddźwięku.

Wzmagający się w ostatnich dwóch tygodniach napływ żydów uciekających z carstwa moskiewskiego przed rabunkiem i mordami rozbestwionych tłumów niemal jawnie popieranych przez rząd, i obawa, aby w skutek braku środków bardzo skąpo dostarczanych przez komitety londyńskie, nad dalszą podróż do Ameryki znaczna część tych biedaków nie pozostała w Galicyi, skłoniły wreszcie i rząd nasz do baczniejszej niż dotąd kontroli tych emigrantów i do przedsięwzięcia środków mogących zabezpieczyć kraj nasz od pomnożenia się proletaryatu żydowskiego, którego i dziś już aż nadto posiadamy.

Jakie mianowicie środki rząd już przedsięwziął lub przedsięwziąć zamierza, o tem już wiecie z urzędowego komunikatu ogłoszonego przed parą dniami w „Gazecie lwowskiej," i zapewne doszliście podobnie jak ja do przekonania, że rząd nasz czuje, iż jakieś środki zaradcze przedsięwziąć potrzeba, ale jakie mianowicie, tego jeszcze sam nie wie. Wobec tak jasnego zdawania sobie sprawy ze swych zamiarów, skończy się więc zapewno na tem, że rząd nie zrobi nic wcale, a z pomiędzy żydów rosyjskich bogatsi i energiczniejsi pojadą gdzie im się podoba, a masa nędzarzy spadnie jak nowa szarańcza na biedny kraj nasz.

X. W.

Kamieniec podolski.

...... Wiecie już, że w doniesieniach i telegramach tyczących się prześladowania żydów na Podolu lub w sąsiednich guberniach Małej Rusi, jako też w wiadomościach o pożarach, było trochę przesady a niektóre fakta zmyślono. Trzeba to wziąć na karb plotek mających na celu wzbudzenie spółczucia dla żydów, którzy umyślnie, że tak powiem, uorganizowali plotki za pomocą telegraficznych drutów. Zły to system, bo prędzej czy później prawda zawsze wyjdzie na jaw, a wszelka exageracya osłabia wiarę i chybia celu. Znajdą się ludzie, którzy najpotworniejszym okrucieństwom gotowi zmniejszać wagę doniosłości i wiadomościom podanym o nich wierzyć tylko „krakowskim targiem". Ale nie myślcie znowu, że jeżeli ten lub ów fakt podany okazał się nieprawdziwym, to już wszystko jest zmyśleniem albo przesadzoną wieścią. Najbujniejsza wyobraźnia nie zdoła objąć tego chaosu, w jakim pogrążone jest całe carstwo, a tem samem wszystkie prowincye polskie pod moskiewskim zaborem. Najlepszym tego dowodem są żydzi, którzy wkorzeniwszy się na naszej ziemi od lat kilkuset, rzucają wszystko: domy, kontrakty, spekulacye, najświetniejsze nadzieje zysku, przyszłość; a uciekają całemi masami od tego piekła, które się nazywa moskiewskim rządem.

Spodziewają się okrucieństw coraz straszniejszych.

W tej emigracyi zaczerpnąć można wiele nauk. Najprzód należy się Izraela dzieciom wdzięczność od wszystkich dobrze myślących, postępowych i liberalnych ludzi, że okazali ostatecznie przed Europą, przed całym światem cywilizowanym, czem jest ta mongolska gromada barbarzyńców, składających rząd i naród, roszczących sobie prawo do jakiegoś urojonego posłannictwa dla dobra Słowian. Powtóre, nieszczęścia żydów wyleczą niejednego z owej chorobliwej manii wierzenia w możliwość spólnego życia z Moskalami. Nakoniec solidarność żydów i wzajemne wspieranie się we wspólnych klęskach, dla nas za wzór godny naśladowania służyć powinny. Na pierwszą wiadomość o prześladowaniu żydów, ich rodacy magnaci, zarówno jak mniej zamożni, pospieszyli natychmiast z pomocą z Ameryki, z Angli i zewsząd!.....

Niemniej to prześladowanie powinno im służyć za przestrogę we wszystkich ziemiach polskich. Kiedy po roku 1864 siła brutalna wzięła przewagę nad nami, żydzi na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, na Litwie, zaczęli przyjmować cywilizacyę moskiewską. Już Moszko syn Lejby nie nazywał się Moszkiem; ale Moisiej Leontjewicz. Herszko syn Josia został nagle Grigorij Osipowicz; Sura córka Lejzora Sofją Aleksiejewną. W tak zwanej arystokracyi żydowskiej, znikli owi Artiury, Edgary, Leopoldy; pojawili się Aleksandry, Nikołaje i t. p. Dziś jak słyszę, w niektórych okolicach, gdy przyszedł strach na żydów, zaczęto śpiewać: „Boże coś Judę przez tak długie wieki"..... Poczuli się jak powiadają „naszymi braćmi". Czemu tak późno i czemu tak prędko? Jeszcze nie pojęli obowiązków spółobywatelstwa, a już chcą być naszymi braćmi! Czy ten patryotyzm jest rzetelny, czas to pokaże. Jak zresztą pogodzić owo braterstwo Izraela z wrażem usposobieniem dla nas wiedeńskich żydów i całej prawie żydowsko-niemieckiej wiedeńskiej prasy?

Nie bądźmyż „Polakami mądrymi po szkodzie".

Ale nie o tem chciałem mówić. Położenie żydów pod rządem moskiewskim jest okropne; nie gorsze jednak jak nasze. Żydów Moskale dziś wypędzają od pół roku czy od roku; a nas z własnej ziemi naszej od lat stu. Żydzi są dziś wyjęci z pod prawa; a my — od lat stu! Gdy żydów kilkunastu skaleczono, cała Europa podniosła krzyk oburzenia; gdy nas mordowano milionami, nikt za nami się nie ujął.

Rewolucyoniści moskiewscy nie widząc końca tyranii i bezprawiom despotyzmu najdzikszego pod formą rządu, postanowili wprowadzić innego rodzaju bezprawie; popchnęli całe carstwo w otchłań anarchii. To było oddawna pierwszym celem nihilistów; i do tego celu już doszli. Co będzie dalej? o to nie pytają. Mówią: „Gorzej jak jest nie będzie!" Nie troszczą się o to, gdzie zacząć i od czego zacząć. Tam, gdzie najłatwiej. Więc roznamiętnienie ludu jest ich najdzielniejszym środkiem, a w tym względzie zgadzają się z staremi tradycyami moskiewskiemi.

Niedawno (w jednej z naszych prowincyj, o której dla ważnych powodów zamilczeć muszę) było takie zdarzenie. Przyjeżdża jenerał w mundurze z orderami, z krzyżami i mówi do ludu: „Wy wiecie że w najwyższym rządzie zasiadają żydzi, aby ich spółwyznawcom dobrze się działo. Oni nieszczęśliwego cara trzymają w więzieniu w Gatczynie. Trzeba go uwolnić. Trzeba wymordować żydów a z nimi Niemców. Car o to prosi; bo już rady sobie dać nie może. Po to też przysłał mnie do was. Ratujcie cara!"

Tak przemawiał do robotników moskiewskich przy fabrykach, przybyłych z głębi carstwa. Ztąd powstały zaburzenia, w których nasi włościanie żadnego prawie nie brali udziału. Łatwo się domyśleć, iż ów mniemany jenerał był przebranym nihilistą.

Żyjemy na wulkanie!... Dziś zaczęto od żydowskich kaftanów; jutro może się skończyć na „surdutowcach!"...

Listy z Włoch.

III.

(Dokończenie.)

Kaunitz, pierwszy sprawca tylu strapień kościoła, tak mało umiał ocenić wspaniałomyślność Papieża, który go osobiście nawiedził, iż przyjął go w swoim gabinecie i rannem odzieniu, co więcej, klasztor, w którym zrana Papież gotował się do powrotu do Rzymu, wieczorem tegoż dnia otrzymał wyrok kasaty, zwiększając liczbę dwóch tysięcy już zamkniętych podówczas w cesarstwie.

Toż kto nie olśniony blaskiem tronu, nie zwiedziony bogactwem u podnóży jego czerpanem, płynącemi zeń dostojeństwy, nie zagłuszony jest wreszcie pochlebstwy, jakie go otaczają, ten zgoła dalekim jest od uznania w nim ogólnego na wszystkie choroby lekarstwa i zaspokojenia wszystkich potrzeb Kościoła; a skoro Bóg już dopuścił jego upadku, toć łatwo ujrzy inne, wyższego porządku, wynagrodzenia znacznie cenniejsze, które posłużyć mogą ku jego uświęceniu i korzyściom moralnym samegoż ludzkiego społeczeństwa. Nadto, w duchu i układzie nowożytnym świata, powszechnie już dziś wprowadzonym niemal w Europie, rękojmia owa niezawisłości spoczywająca we władzy książęcej dawnego kroju, trudnoby się utrzymać mogła i miałaby zawsze zbyt małą i chwiejną skuteczność. Dobra ziemskie dają zapewne posiadającym je pewną niepodległość, lecz pod warunkiem, aby ich prawo posiadania było powszechnie uznanem i szanowanem w charakterze swym i prostej racyi prawa; bez tego służą one tylko ku podsycaniu chciwości i zabiegów przemocy ze strony możnych, stając się też dla słabszych posiadaczy podstępnemi sidły i powodem ciągłych a nieraz wstydliwych ustępstw. I to się zdarzało zawsze ilekroć oni posiadający, nie tyle *posługując* się temi dobrami ziemskiemi, ile *służąc* im, stanowią utrzymać je i zachować przy sobie bądź co bądź wszelkim choćby kosztem. W ostatnich zwłaszcza czasach, przy upadku ducha religijnego i płynącem ztąd zatraceniu poczucia sprawiedliwości, gdy w samychże katolickich państwach wszystko się dzieje tylko w imię interesu własnego, Papieże, w celu zachowania władzy doczesnej, drogo opłacać musieli pomoc możnych opiekunów, czyniąc nieraz ustępstwa w rzeczach duchownych, kosztem honoru swego i samejże słuszności, spostrzegając z krzywdą własną, że ta doczesna władza, dana od Boga, jak mówią, jako rękojmia swobody, stawała się skutkiem złości ludzkiej, w wielu wypadkach narzędziem zniewolniczenia!

Tu O. Curci dla stwierdzenia praktycznego przekonań swych, przytacza dwa fakta: naprzód zniesienie Jezuitów przez Klemensa XIV Pap., które zwie „największą niesprawiedliwością i nizkością najniegodniejszą ze strony Stolicy św.“ na co wszakże, oparci na najbardziej wiarogodnej, bo ze źródeł i dokumentów Watykańskich napisanej historyi znakomitego ks. Theinera zgodzić się nie możemy. Następnie opowiada fakt inny, świeższy, analogiczny z ową podróżą hr. arcybiskupa Ledóchowskiego do Wersalu, a to temi słowy: „Czoło moje, jako katolika i zakonnika oddanego szczególniej Rzymskiej stolicy, zagorzało wstydem, gdym przeczytał na początku 1871 r. w dzienniku niemieckim list wysłany z Watykanu do Wilhelma Pruskiego, gdy ten zwycięzca w Wersalu dyktował prawa *pierworodnej córze Kościoła*, upokorzonej, zgromionej, odartej z dwóch najszlachetniejszych swoich prowincyi. Były tam powinszowania z powodu zwycięztw, a jeśli dobrze pomnę, to i korony cesarskiej, stworzonej niegdyś przez Papieży ku podporze Kościoła katolickiego, teraz zaś włożonej na skronie urzędowego przedstawiciela protestantyzmu; a obok tego wyrażały się nadzieje uzyskania pomocy ku przywróceniu doczesnej władzy, z któremi do kogóżby się nie zwrócono w tym celu? Lecz tu solidarność polityczna przewyższyła jeszcze nizkość moralną! Nie wierząc oczom moim, sądziłem zrazu, że pismo to sfałszowanem zostało, i wnet posłałem je kard. Antonellemu, aby mógł co rychlej rzecz tę odwołać. Owoż ten zwrócił mi je, polecając, abym nie pokazywał nikomu: środek doskonały zaiste do utrzymania w tajemnicy dokumentu, który już głoszonym był publicznie w dziennikach! Nieprzyjaciele nie wiele baczyli nań, poczytując to za rzecz zgoła naturalną; przyjaciele nie chcieli weń wierzyć. Co do mnie wyznaje, że jeśli takim kosztem miał być utrzymany ów środek niepodległości, to błogosławię Boga, że go dozwolił obalić! Tak przynajmniej cofnięte zostało niebezpieczeństwo, abyśmy z upadkiem coraz większym, moralnego zmysłu, dnia pewnego ujrzeć mogli coś jeszcze gorszego. Wprawdzie, nie lepszem może jest to, co się dziś dzieje i dziać dozwala, nie w celu już zachowania rzeczy samej, lecz utrzymania bezmyślnego i szkodliwego systemu *expektatywy* czyli nadziei jej przywrócenia.“

Ten to właśnie system trwa dziś niewzruszenie, owszem wzmaga się, jeśli wierzyć mamy powyższym wnioskom p. Valberta i europejskiej prasy, przeciwko niemu, jego zgubności i zaślepieniu, skierowana jest praca Curciego i obrońcy jego Savareza. Toż nic bardziej na dobie nad szczegółowe, o ile być może, a przynajmniej dokładne dzieł tych poznanie.

X. J. Z.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

O pracach Henryka Siemiradzkiego piszą z Rzymu do Dziennika Poznańskiego: „Pomijając dużo większych i mniejszych szkiców, projektowanych obrazów, lub też znanych, nadmienić także wypada o dużym obrazie już ukończonym do kościoła ewangelickiego w Krakowie „Chrystus uśmierzający burzę na morzu“. Jest to b rdzo piękne płótno — twarz Chrystusa szczególnie wyróżnia się wyrazem boskości, rzadko spotykanym w obrazach. — Głównie zwraca uwagę szkic do obrazu większych rozmiarów, który już jest rozpoczęty a zapowiada się świetnie pod każdym względem. Oto treść: znana grupa marmurowa „Byk Farnezyjski“, przedstawiająca myt „tracenia Dyrcei“, podziwiana niegdyś w Rzymie, posłużyła Neronowi za temat do odtworzenia tej grupy w żywych obrazach, kiedy chodziło o stracenie niewiasty. Owóż nasz mistrz w swoim obrazie ma nam przedstawić całą scenę. Szkic wyobraża cyrk, igrzyska skończone; na pierwszym planie leży byk, pobity przez gladjatorów z piękną chrześcianką, przywiązaną do rogów, która już poniosła śmierć męczeńską, droga przebyta przez kata i ofiarę na arenie, zbroczona krwią i zarazem usiana kwiatami, spadającemi z uwieńczonych rogów byka. Neron z całym swym dworem w bogatych strojach zbliża się, przypatrując się wdziękom swej ofiary — nowej Dyrcei. Obraz cały, oświetlony przeźroczysto niebieskiem powietrzem, właściwem włoskiemu niebu — wytworna całość, również nowość treści, pozwala nam zapowiedzieć nowy piękny obraz naszego wielkiego malarza, świadczący i ta razą o niewyczerpanej jego twórczości.“

Piszą nam z Rygi: „Odprowadziliśmy przed 3ma godzinami, t. j. o 7ej wieczorem Siemiradzkiego (brata artysty), który wyruszył do Peru dla badania geologicznych pokładów Kordylierów. Zapuści się tam w dziewicze lasy w okolicach jeziora Titicaca, będzie w dawnej stolicy Inkasów Cusco. Niezmiernie sympatyczny, bardzo dzielny młody człowiek.“

Biesiada literacka Nr. 331. *Treść:* Z Warszawy. Mulik, niehistoryczny hetman Ukrainy, pow. z podań lud. Piotra Jaksy Bykowskiego (d. c.), — Błogosławiony Rafał z Proszowic. — Z poza miedzy. — Z ulic Rzymu, szkic obycz. p. M. — Nadzwyczaj ważna sprawa. -- Modlitwa w czynie. — Niegodny, pow. p. M. Ludolffa (d. c). — Listy polityczne. — U stóp ołtarza. — Odpowiedzi naukowe. — Na jakie niebezpieczeństwo narazić może człowieka obcowanie z koniem nosatym? — Jak drukują w Ameryce, tam gdzie niema miejscowej drukarni? — Okruszyny. — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — Sprawozdanie handlowe. -- *Rysunki*: Sarkofag bł. Rafała z Proszowic. (Rysował Podbielski podług szkicu z natury Winc. Rezlera). — Nadzwyczaj ważna sprawa. (Obraz K. Walmera). — Modlitwa w czynie. (Obraz J. Benczury). — Rebus.

Rolnictwo, handel i przemysł.

L. 821.

Komitet Przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że pragnąc ułatwić chodowcom koni i bydła, obesłanie wystawy postanowił, by wystawy koni i bydła osobno się odbyły, — mianowicie wystawa koni ma trwać dni 4 i rozpocząć się z dniem otwarcia wystawy, a zamkniętą będzie dnia 3go września b. r., — równocześnie z nią odbędzie się wystawa owiec i trzody, — wystawa zaś bydła będzie trwała dni pięć, to jest od dnia 6 września do końca wystawy.

Dalej uwiadamia P. T. Wystawców, że w dziale okręgowej wystawy, w której wystawcy z całego kraju będą premiowani, rozdane zostaną następujące premie:

1. Dyplom honorowy.
2. Medal srebrny rządowy.
3. Medal bronzowy rządowy.
4. List pochwalny.

Zaś w dziale wystawy krajowej, wyjąwszy grupy bydła rogatego:

1. Dyplom honorowy z premiami prywatnemi lub medalem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.
2. Medal srebrny rządowy.
3. Medal bronzowy.
4. List pochwalny.

Co się tyczy premiowania grupy bydła rogatego, rozdzielono je w następujący sposób, mianowicie:

1) Na premiowanie całych obór większych właścicieli, dla których przeznacza się trzy premie:

1. Dyplom honorowy i zastawa srebrna w wartości . . . . 250 złr.
2. Dyplom honorowy i zastawa srebrna w wartości . . . . 200 złr.
3. Dyplom honorowy i medal c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Kompetujący o powyższe nagrody za całe obory mają zadośćuczynić warunkom, jakie wszystkim chodowcom, którzy się na wystawę zgłosili, równocześnie pocztą komitet rozesłał. — Innym chodowcom na żądanie warunki te przysłane zostaną.

2) Na premiowanie pojedynczych sztuk bydła większych właścicieli, w którem prócz ogólnych premij jeszcze nagrody pieniężne w łącznej kwocie 250 złr. według uznania komisyi sędziów rozdane zostaną.

3) Na premiowanie pojedynczych sztuk bydła mniejszych właścicieli, w którem rozdane będą: 2 premie po 50 złr., — 4 premie po 25 złr., — 10 premii po 10 złr. w. a.

W dziale zaś ogrodniczo-sadowniczym postanowił Komitet prócz nagród ogólnych rozdać 4 premie, mianowicie: 1 w kwocie 8 dukatów; 2 w kwocie 5 dukatów; 3 w kwocie 4 dukatów; 4 w kwocie 3 dukatów.

Pierwsza premia daną zostanie temu wystawcy, który wykaże się doborowemi okazami z działów warzywn, owoców i produkcyi nasion. Dla działu pszczelnictwa przeznacza komitet 1 premię w kwocie 8 dukatów za najlepszy miód do picia. — Oprócz powyższych nagród rezerwuje sobie jeszcze komitet wyznaczenie i dla tych, jak niemniej dla innych działów premij pieniężnych.

Z Komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu.

Sprawy miejskie.

Rada miejska krakowska na posiedzeniu z dnia 11 b. m. odbytem pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Muczkowskiego nie rozstrzygnęła sprawy rozszerzenia terytoryum zajętego pod budowę gmachu uniwersyteckiego, lecz odroczyła ją do dni 14tu dla dokładniejszego rozpatrzenia się w tym przedmiocie, — co tylko jako korzystne dla sprawy uniwersyteckiej uważać musimy. Natomiast powzięła Rada miejska na wniosek radcy p. Trauczyńskiego uchwałę, iżby wysłać petycyę do Koła polskiego w Wiedniu o poparcie sprawy równouprawnienia języka polskiego na Szlązku. — Uchwałę tę uważamy jako patryotyczny wyraz naszej Rady, niezaciemniony lokalnemi stosunkami, chociaż z drugiej strony powziętą została ta decyzya zbyt późno i wobec postępowania naszego Koła nie rokujemy wielkiego skutku. — Rada miejska zastąpiła tu wyborców — jej uchwała powinna być dla posłów krakowskich wskazówką.

Lecz jeżeli petycya w sprawie szlązkiej powziętą została tak późno, to znowu niemożemy zataić zdumienia, że petycya w sprawie przeniesienia centralnych dróg kolei galicyjskich do Galicyi uchwalona jeszcze na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 9 marca — dopiero dnia 9 maja, a więc we dwa miesiące po uchwaleniu przesłaną została do Koła polskiego w Wiedniu. Czyżby i tu odgrywać miała rolę jakaś wyższa polityka lub też proste zaniedbanie. Jedno i drugie byłoby smutne i godne poważanego skarcenia.

P. Dr. Warschauer bardzo słusznie upomniał się o wykonanie uchwały powziętej na jego wniosek.

Przegląd polityczny.

Jakby dla przypomnienia i historycznej analogii podniosła się równocześnie z prześladowaniem i wędrówką żydów, sprawa egipska i to w całej okazałości.

Od dnia 10 b. m. znajduje się Egipt w stanie rewolucyi. Arabi-Pasza (prezydent ministrów) i jego koledzy zrobili zamach stanu zwołując na własną rękę zgromadzenie notablów, co według konstytucyi może uczynić tylko sam kedyw (Tewfik). Ten zaś oświadczył konsulom generalnym, że zdecydowanym jest stawić energiczny opór przeciw temu zdradzieckiemu działaniu panów ministrów. Sam Tewfik tego nie zdoła uczynić, a więc kwestya jest otwartą dla mocarstw zagranicznych.

Kiedy nie tak dawno była podobna sytuacya w Egipcie, zamyślały Francya i Anglia zabrać się do akcyi na własną rękę. Dzisiaj Anglia sparaliżowaną jest zupełnie w swojej akcyi zagranicznej sprawą irlandzką i to na długo. Francya więc odosobniona zadowolić się musi przyjęciem do wspólnego koncertu europejskiego, jaki przygrywać ma niebawem narodowcom u brzegów Nilu.

Które z mocarstw rozpocznie ten koncert niewiadomo jeszcze, chociaż role, zdaje się, już są rozdane. Telegram, jaki sułtan turecki wysłał kedywowi, pochwala zajęte przezeń stanowisko, wzywa do wytrwania i przyrzeka pomoc po porozumieniu się z mocarstwami. Zważywszy, że ta pomoc już dawno była gromadzoną, zważywszy obecny stosunek sułtana do Niemiec a tem samem do Austryi, nie ulega kwestyi, że oręż turecki obróci się niebawem przeciw rewolucyonistom z nad brzegów Nilu i ustali tam porządek. Z ustaleniem porządku nabierze i władza sułtańska większą powagę u plemion arabskich, a tak wzmocni się stanowisko tureckie i trzymać będzie na wodzy wpływ Francyi i Anglii na brzegach Afryki, równocześnie zaś podniesie się Turcya i spotężnieje w swojem mocarstwowem stanowi-

KRONIKA.

Od ostatniej naszej kroniki zaszły w Krakowie wypadki, które wstrząsnęły starożytnym Grodem aż do wnętrzności *Smoczej Jamy*.

Rozedrzyj szaty cichy narodzie i posyp głowy popiołem!

Rozum krakowski poniósł fatalną klęskę.

Pomnik nie będzie stał na placu franciszkańskim — Anarchiści uchwalili wpakować go na Rynek.

Anarchiści *spłoszyli kraskę!*

Ani gorąca przemowa przezesa *jurów*, ani jego dowody jaśniejsze od słońca, ani względy rozumu, dyjalektyki i estetyki, powagi i rozwagi, rozsądku i porządku, ani axiomat, że Mickiewicz tem będzie większy, im na mniejszym stanie placu — ani zdanie p. Rodakowskiego i zawzięta przyjaźń p. Zacharjewicza dla p. Riegera, ani absencya p. Łuszczkiewicza, ani praesentia p. Prylińskiego, zjawiającego się tylko wtenczas na posiedzeniach komitetu, kiedy marszałek przezyduje, wszystko to nie pomogło — przeforsowano *Rynek*.

Rynek, ten piękny rynek, wspaniały rynek, mający 11.000 sążni kwadr. (ach przepraszam — sążnie skazano na wygnanie z państwa Austro-węgierskiego) a więc 34,617 metrów kwadratowych — Rynek ozdobiony mleczarkami i expresami, workami i czernią brodatych wekslarzy — rynek nakoniec, który miał być zamieniony w piękny skwer, a że nim nie został, zawdzięczać to flegmatyczności Rady miejskiej — rynek ten ma być zeszpecony pomnikiem autora III części Dziadów! to oszaleć trzeba!

I któż głównie przyczynił się do zapadnięcia tej fatalnej uchwały?! zapytacie szlachetni!

Któżby — jeżeli nie p. Marszałek krajowy, który do wszystkiego wtrącać się musi— któż, jeżeli nie jego poplecznicy *zagraniczni!?*

Jużto Bogiem a prawdą, mógłby sobie p. Marszałek siedzieć spokojnie we Lwowie — Ma on tam dosyć do roboty z Wydziałem krajowym, Bankiem krajowym, Radami powiatowemi, drogami, szpitalami, Macierzą etc. etc. etc. po co mu jeszcze wtrącać się do pomnika Mickiewicza, który jest specyalnie interesem krakowskim.

Dajże Boże, aby już jak najprędzej ten sejm galicyjski zwołano, iżby pan Marszałek tam sobie rządził a do nas się nie wtrącał.

Albo pytam się, co zagraniczni do nas mają, żeby to już przynajmniej był naród z Krowodrzy, Łobzowa, Zwierzyńca? jeszcze pół biedy — ale Warszawiacy. A niechże sobie czytają *Kurjery*, *Nowiny* i wszelkie *Prawdy* — ale do Krakowa wara! — Co nam po *Gazecie Polskiej*?! alboż nie mamy *Czasu!!*

Na szczęście ani pan Marszałek, ani zagraniczni intruzowie, stale u nas nie mieszkają. Niechże sobie rezonują i uchwalają. Oni swoje, my swoje. Zmajoryzowano nas, lecz nie ubito — trzymajmy się tylko znanej zasady:

Immer langsam voran,
Immer langsam voran,
Dass... etc.

już jakoś to będzie... tylko **Sza**!

Langsameryą nasz Kraków słynie. Najlepszym tego dowodem *lina druciana* na przewozie i *Świetna Rada miejska*.

Lina od paru lat zawieszona, miała służyć do urządzenia promu na Wiśle, a dotąd odznaczyła się tylko podczas uroczystości wianków, strąceniem allegorycznych figur *Litwy* i *Rusi*. Wątpimy, żeby jedynie na ten cel ją zawieszono?... lecz znów pewni jesteśmy, że zetleje i zerdzewieje a szczątki swe pogrąży w nurtach Wisły, nim ów prom zostanie wykoncypowany.

Świetna znów Rada miejska daje dowód swej langzameryi w kwestyi szkoły pływania.

Przed dwoma laty, weszło do dziennika Rady miasta, podanie zaopatrzone 50 podpisami poważnych obywateli, ażeby urządzono szkołę, w którejby ich synowie mogli się nauczyć pływać.

W każdym miasteczku pruskiem taka szkoła istnieje i każdy student jest obowiązany do niej uczęszczać. — No — przecież u nas nie Prusy.

Dwa lata upłynęły — a szkoły niema!

Idzie podobno o to, gdzie i kto ją ma ma urządzić? Jedni są za stawkiem, który ma być wykopany umyślnie na ten cel na Błoniach. Drudzy chcą, aby nie miasto, ale towarzystwo akcyjne ją urządziło.

Dość, że wszyscy chcą — ale szkoły jak niema tak niema. — Wojsko urządziło ją sobie na rzece przy prawym brzegu Wisły. miasto potrzebuje stawów i towarzystwa a kończy się jak *allegoria* ks. biskupa warmińskiego każdy nasz projekt,

. . . ., i pęka na progu,
Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyalogu.

Maj w połowie — czas kąpieli i topieli zbliża się, a szkoły nie ma!

Pośpiech ten przypomina nam owo pozwo-

sku, co tylko na niekorzyść Rosyi w Azyi i w Europie wpłynąć może.

Rozwija się tedy polityka wielka, ale niestety bismarckowska.

„O stanowisku Austryi w sprawie egipskiej“ pisze „Presse:“ „Austrya i Niemcy zawsze obstawały przy tem, ażeby kwestya egipska była traktowaną jako sprawa europejska, i żeby wszelka akcya tylko za porozumieniem się wszystkich mocarstw mogła być przedsiębraną. Francya i Anglia przyłączyły się do tego zapatrywania. Austrya może zatem pozostawić mocarstwom zachodnim wzięcie inicyatywy, i jest gotowa przyjąć przychylnie ich przedstawienia.“

O zachodnich mocarstwach jest tu mowa chyba już tylko w geograficznem znaczeniu. W ogóle opinia „Pressy“ jest tylko co do meritum umotywowaną. In formali stoi Austrya w szeregu, a prąd główny idzie z Berlina.

Na czele dziennika rozbieramy dzisiaj stan rzeczy w Irlandyi i W. Brytanii.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 12 b. m. przedłożył rząd bil, mający na celu zapobieżenie przestępstwom irlandzkim. Bil ten żąda wobec niepokojów ustanowienia w dystryktach kolegiów sądowych z trzech członków, wszelako bez sędziów przysięgłych, tudzież policyi dla aresztowań, rewizyj domowych i wydalania niebezpiecznych cudzoziemców; wreszcie upoważnia ten bil wicekróla do sumarycznego rozwiązania związków tajnych, niedozwolonych zgromadzeń i do zawieszania dzienników. Bil ten ma obowiązywać przez lat 3. Harcourt zapowiedział następnie projekt do ustawy o uregulowaniu zaległego czynszu dzierżawnego. Bil ten został w pierwszem czytaniu przyjętym 327 głosami przeciw 22 (Parnell, Dillon et Cons.), co świadczy o zgodności stronnictw, gdy idzie o dobro państwa.

Europejska komisya dunajska odbyła onegdaj przygotowawcze posiedzenie. Przed przystąpieniem do dyskusyi w sprawie wniosku Barrèra, komisya zajmie się kwestyą, czy jej pełnomocnictwa będą potrzebowały przedłużenia.

Ostatni raport jen. Jowanowicza z 11 b. m. wykazuje ruchy wojenne w celu oczyszczenia południowo-zachodnich okolic Krywoszy z upartych powstańców. Nie obeszło się bez potyczek i to prawie przez 3 dni toczonych. Straty powstańców dotąd(?) nieznane, straty wojsk cesarskich małe.

Pod przygrywką raportów wojennych debatowała wczoraj Izba nad pokryciem kredytu pacyfikacyjnego i uchwaliła pokryć go samą sprzedażą aktywów wspólnych.

Na temże posiedzeniu skończyły się rozprawy nad taryfą celną i przyjęto je w trzeciem czytaniu. Sejm węgierski przyjął również w generalnej dyskusyi 184 głosami przeciw 116 taryfę celną i przystąpił do szczegółowej nad nią dyskusyi.

Rada państwa przerwie obrady na kilka dni z powodu wyborów w Czechach.

Sejm pruski został onegdaj zamknięty mową tronową, nic nie mówiącą. Interpelacya posłów polskich co do p. Luxa została bez odpowiedzi. Ale oni są tam w mniejszości i.... nie rządzą.

KRONIKA.

Kraków 13 maja 1882.

Nuncyusz papieski monsig. Vantunelli, zabawiwszy przez dzień jeden w Krakowie, udał się dzisiaj rannym pociągiem do Przemyśla na obrząd konsekracyi ks. biskupa Soleckiego; towarzyszy nuncyuszowi ks. biskup Dunajewski.

Projekt nabycia „Hołdu pruskiego“ Matejki. Jeden z prawdziwych lubowników sztuk pięknych nadesłał nam projekt nabycia najnowszego, genialnego dzieła Matejki. Oto, co do nas pisze w tym względzie:

„Zdaje się, że najłatwiejszym środkiem do pozyskania świetnego płótna, byłoby nabycie takowego za pośrednictwem Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Jak wiemy, instytucya ta corocznie daje dywidendę asekurującym się. Dywidenda ta dobiega podobno w roku bieżącym bardzo wysokiej cyfry. Przeznaczywszy z niej pewien procent na kupno „Hołdu“, zysk interesowanych zmniejszyłby się o jakąś nie wiele znaczącą, minimalną sumkę, a miasto, kraj i Polska pozyskałyby dzieło nieśmiertelne, będące ilustracyą chwały narodowej i zaszczytu sztuki polskiej. Mniemamy, że projekt ten wart dyskusyi i dlatego podajemy go do wiadomości publicznej, przekonani, że kompetentni wydać powinni sąd w tym względzie.“

Bójka na Wiśle. W piątek dnia 12 b. m. przed południem toczyła się na środku Wisły, w pobliżu mostu podgórskiego, krwawa bójka. Chłop, galarnik, którego posądzono o kradzież kawałka drzewa, chcąc ujść aresztowania, schronił się na galar i wraz z drugim, będącym na galarze, usiłowali odbić od brzegu. Za nimi wpadło jednak sześciu policyantów, a dobywszy szabel, zaczęli chłopów kaleczyć. Galar płynął tymczasem spokojnie za wodą; bójka wrzała na nim zacięcie. Chłopi bronili się, jak mogli; policyanci jednak rozjuszeni oporem, bez pamięci kaleczyli galarników, targając na nich odzież, tak, że jeden chłop na pół nagi prawie i krwią zbroczony, nie widząc innej drogi, rzucił się w głębię!... Szczęściem przypłynęli inni chłopi na łodzi i wypobyto go z wody. Krwią zbroczonych, pokaleczonych, odartych prawie na poły, nagich.... zawleczono do gmachu policyjnego w Podgórzu.

Podajemy ten fakt bez wszelkich zgoła uwag, bo wypływają one same przez się; oczekujemy jednak od Dyrekcyi Policyi nietylko surowego ukarania tak nieludzkiego postępowania ze strony żołnierzy policyjnych, lecz nadto zapobieżenia podobnym gwałtom na przyszłość, bo powtarzają się one często, choć rzadko przechodzą do wiadomości publicznej. *Dz.*

Międzynarodowy turniej szachowy, który ma wszelkie prawo do tego, ażeby był ściśle „*kosmopolitycznym*“ rozpoczął się w Wiedniu dnia 9 b. m. grą panów Zuckertorta i Hrnby otwartą pociągnięciem *angielskiem* a więc przy uznaniu właściwości narodowej, co oburzyć musi niejednego kosmopolitę. Za to też zemścił się Zuckertort na narodowcu angielskim dając mu mata po 47 pociągnięciach.

Król pruski został *pradziadem,* bo małżonka wnuka jego, ks. Wilhelma, powiła d. 7 b. m. w Poczdamie syna. Mamy przeto z tej strony aż w czwartem pokoleniu zapewnionych gnębicieli.

Mohylew nad Dniestrem. Podczas pożaru 24 kwietnia zgorzało około rynku przeszło sto sklepów z towarami kolonialnemi i rękodzielnemi. Straty wynoszą rs. 600,000 *(Gaz. Pol.)*.

W Tylży skazany został na 5 lat więzienia nauczyciel, za zbrodnie przeciw moralności w 22-ch przypadkach, których się dopuścił z dziećmi, nieliczącemi lat 13-tu.

W Tabryzie w Persyi, liczącem 100,000 ludności, umiera dziennie 40—50 osób na cholerę, zaczem 5%.

Zaćmienie słońca, widzialne w Europie, nastąpi dnia 17-go b. m. w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego. Początek jego u nas przypadnie o godzinie 7-ej minucie 28-ej, koniec o godz. 9-ej min. 13-ej zrana.

Kanał panamski, około którego w zeszłym roku rozpoczęto roboty, połączy dwa na przeciwnych brzegach mórz (oceanu Atlantyckiego i oceanu Wielkiego) położone miasta Panamę i Colon czyli Aspinwall i pójdzie mniej więcej w tym samym kierunku, w jakim dziś idzie kolej panamska. Począwszy od Aspinwall nad zatoką limońską pójdzie kanał doliną Rio Chargres aż do ujścia Rio Obispo (pob. rzeki Rio Chargres), ztąd doliną Obispo i tunelem (6 kilom. długim a 44 metr. wysokim), w dziale wodnym między Obispo i Rio Grande wykopanym, nareszcie rzeką Rio Grande do Panamy. Kanał 73 kilom. długi będzie można przebyć w 2 dniach; jego głębokość będzie wynosiła 8.5 metr., dno będzie miało 22 m., a powierzchnia 50 metrów szerokości na równinie a 28 m. w górach. Kanał będzie miał 6 stacyj, gdzie statki będą się usuwały, żeby inne płynące przepuścić; będzie on równy z poziomem morza. Olbrzymie to dzieło pociągnie wiele ofiar w ludziach, gdyż klimat jest tak zabójczy, że tylko Murzyni i Chińczyki mogą jego wpływ przetrzymać, a w ostatnim czasie pokazało się, że i Chińczyki nie zdołają go już znieść i dlatego będąc pozbawieni zarobku, wieszają się z rozpaczy lub kładą nad brzeg morski, by ich woda w czasie przypływu zabrała.

Zginął tam i niejeden z naszych rodaków, jak Dr. Ramlow i inni; bo Polacy muszą aż w Panamie szukać chleba i ginąć z Chińczykami, nie mogąc w kraju znaleźć zajęcia!

W Londynie zawiązało się towarzystwo akcyjne, w celu założenia grzebalni (cmentarza) dla.... psów, kotów i ptaszków. Towarzystwo to nosi firmę „*The Zoological Necropolis Association, Limited*“ i ma kapitału zakładowego 10,000 funtów szterlingów; do dyrekcyi należy jeden jenerał i doktór (nie weterynarz). Firma *London and County Banking Company* jest bankierem towarzystwa. Prospekt mówi: „Pragniemy niedaleko Londynu założyć cmentarz dla psów, kotów i ptaszków, na którymby można pamięć dla tych ulubieńców uczcić także urządzaniem pomników.“ Zapewnie i pogrzeby z żałobnemi śpiewami i muzyką odprowadzać będą najdroższe.... psie resztki na miejsce spoczynku.

Kto wie, czy i u nas osoby, praktykujące tak szczodrze dobre uczynki na psach i kotach, nie pójdą za przykładem angielskiego „*Zoological Association*“, lub może która z naszych wielkich dam nie zakupi kilku sztuk akcyj tego towarzystwa; boć przecie w zeszłym roku wysyłała hr.... swego psa do Tyrolu na świeże powietrze, a gdy nie zdołał uniknąć śmierci, sprowadziła jego zwłoki zabalsamowane koleją żelazną.... *do kraju.*

Do hotelu „VICTORIA“ przyjechali:

Książe Württemberg, c. k. jenerał głw. komendr. Galicyi ze Lwowa. Samonigg, c. k. pułkownik główn. sztabu ze Lwowa. Fritschke, c. k. porucznik adjutant główn. sztabu ze Lwowa. Hrabia Grünne, c. k. jenerał z Wiednia. Hrabia Leon Leduchowski, właśc. dóbr z Wołynia. Książe Tadeusz Lubomirski z Warszawy. Hrabia Piotr Czosnowski z Wołynia. Władysław Horodyski z Król. Polsk. Mieczysław Baron Błażewski z Galicyi. Gracyan Unger z Warszawy. Ksiądz Paweł Jordan z Gliwic. Gustaw Godchot z Paryża. Konrad Rupprecht z Opawy. Justynian Szczyt Niemirowicz z Inflant. Jan Byszewski z Beysca. Stanisław Zawadzki z Warszawy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Berlin 12 maja. Dziennik *Post* umieszcza bardzo gwałtowny artykuł z powodu prześladowania żydów w Rosyi, wymierzony głównie przeciwko hr. Ignatjewowi, którego dziennik ten uważa za moralnego sprawcę ruchów antiżydowskich, i dodaje, że ruch ten prawdopodobnie nie ograniczy się na żydach, lecz może zwróci się także przeciwko Niemcom, a ostatecznie wyjdzie tylko na korzyść nihilistów.

Paryż 12 maja. W dzielnicy Elisée Montmartre, którą w Izbie reprezentuje Clémenceau, odbył się bankiet na cześć maszynisty kolei żelaznej Grissela, ozdobionego orderem legii honorowej. W uczcie tej wzięło udział 1.500 osób różnych stanów. Przybyły także deputacye z Belgii i z Anglii; Wiktor Hugo, Nadaud, Gambetta mieli mowy. Gambetta mówił o rozwiązaniu kwestyi socyalnej. Uczta nie obeszła się bez wrzawnych zajść.

Petersburg 12 maja. Rada ministrów zatwierdziła projekt budowy kolei sybirskiej z Ekaterynburga do Tiumenia.

Hr. Wolkenstein złożył dzisiaj carowi w Gatczynie swoje listy uwierzytelniające.

Wiedeń 13 maja. W procesie o pożar w Ringteatrze przemawiali dziś obrońcy Wilhelma i Heera, poczem nastąpiła replika prokuratora.

Berlin 13 maja. O godz. 7mej wieczór wybuchł na wystawie hygienicznej pożar, rozszerzając się z przerażającą szybkością. Wszystkie budynki drewniane zamienił wkrótce w kupę popiołu, i zniszczył zupełnie wiele przedmiotów, będących na wystawie. Szkoda nie jest jeszcze obliczoną.

Z przedmiotów wystawy spaliło się $^3/_5$. Wartość asekurowanych przedmiotów spalonych wynosi 2—3 milionów.

Londyn 13 maja. *Daily News* donosi, że ustąpienie Gladstona z urzędu kanclerza skarbu jest prawdopodobnem. *Times* zapewnia, że rząd postanowił wysłać dwa statki pancerne do Aleksandryi.

Londyn 13 maja. *Times* otrzymał dnia 12 b. m. wiadomość z Aleksandryi, że Izba notablów ma się zgromadzić w niedzielę w Kairze. Ministrowie zażądają od notablów, aby podpisali petycyę żądającą abdykacyi Chedywa i nominacyi na jego miejsce syna Abaza baszy, z prezesem senatu jako rejentem i Arabim jako gubernatorem podczas jego małoletności. Tewfik unika wszelkiego porozumienia się z ministrami.

Kairo 13 maja. Prezes oświadczył podobno, że Izba nie zgromadzi się, chyba w tym razie, jeśli będzie prawnie zwołaną. Członkowie Izby notablów są podobno zupełnie przeciwnymi akcyi gabinetu. W razie interwencyi tureckiej ma Arabi, jak utrzymują, zamiar cofnięcia się z wojskiem do cytadeli w Kairze, i ujęcia najznakomitszego z baszów tureckich jako zakładnika. Szef sztabu jeneralnego Stone basza podał się do dymisyi.

Paryż 13 maja. Między Paryżem a Londynem odbywa się ożywiona wymiana zdań dyplomatycznych. Oczekują tu niebawem odpowiedzi rządu angielskiego na propozycye Freycineta.

Londyn 13 maja. W izbie deputowanych zapowiada O'Donell, że z okazyi drugiego czytania bilu koercyjnego, wniesie rezolucyą, aby zbrodnie irlandzkie przypisać okrutnej administracyi Forstera, a morderstwo dokonane na dwóch członkach rządowych, karygodnej opieszałości policyi. Niesprawiedliwem byłoby pozbawiać wskutek tego Irlandyą swobody i bezpieczeństwa. Projekt bilu mógłby wywołać rozruchy, i stać się fatalną przeszkodą dla dobrej administracyi i pokoju Irlandyi.

NADESŁANE.

Kursa telegraficzne z d. 13 maja 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·65. Renta srebrna 77·55. Renta złota 94·40. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 131·—. Akcye banku narodowego 828·—. Akcye kredyt. 345·70. Londyn 119·90. Srebro —·—. Napoleony 9·52 ½. Lombardy 143·50. Losy z roku 1864 175·—. Akcye kolei Karola Ludw. 314·25. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 129·—. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 119·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. achod. austr. 208·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·60. Ruble 121·60. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·— Akcye Siedmiogr. —.—. N. Renta pap. 92·70.

Usposobienie giełdy: stałe.

---

lenie, rozbijania kulami działowemi zatoru lodowego na Wiśle, które nadeszło.. na Śty Jan!

Ha, zapewnie i szkołę otworzą w Grudniu.

Gdy mowa o Maju, to przyznać należy, że tegoroczny jest prawdziwym Majem — a nawet jak twierdzi, w tym względzie zawsze dobrze poinformowany „Czas“ SS. Gerwazy, Pankracy i Bonifacy, pospieszyli się w tym roku o kilka dni. Najgorzej jednak na tym pospiechu wyszli studenci, którym dnie majówki na te dnie chłodne wyznaczono. Bił deszcz i wiatr chłodził, a jak nas zapewniają, było na majówkach jak mówi Kniaźnin:

Chłodno i głodno,
Ale zato swobodno.

Mianowicie też świetnie miała wypaść pod tym względem majówka niższego gimnazjum S. Anny w Tenczynku. Cuda nam o niej i jej generalnym komendancie opowiadają; żałujemy, że dziś brak miejsca nie dozwala nam podać zajmujących o niej szczegółów.

Majówkę też wyprawiają sobie celniejsi artyści teatru krakowskiego, ale nie do Tenczynka lub Mnikowa, lecz aż do Petersburga.

Podziwiamy bohaterską odwagę ludzi rzucających się tak śmiało pomiędzy nożyce, których jedno ostrze Ignatiew i Pobiednescew, a drugie nihilizm trzymają.

Kochają nas tam bodaj czy nie lepiej aniżeli Niemców i Żydów — świeżo podnoszą się głosy nienawiści przeciw Polakom w Petersburgu zamieszkałym. Wątpimy znów aby pan Łukowicz czy Wesołowski posiadali taką potęgę, żeby naszych artystów od niemiłych szykan osłonić.

Smutno to będzie wyglądać ta udana polska komedya na tle rzeczywistej polskiej tragedyi.

Publiczność krakowska zaniedbała teatr to prawda, każdy gdzie może szuka utrzymania, gdy go miasto własne nie daje — ale szukać go w Petersburgu!!

Zamilczmy o tem. Na polu wielkiej polityki przyznać się muszę, że mnie ci rozbójnicy krzywoszańscy i hercogowińscy bardzo niepokoją. Zniszczyliśmy ich a są, bijemy ich co dnia i co dnia z dziur wyłażą; milionki nam z kieszeni wyciągają i wytaczają krew serdeczną!

A jednakże byłby sposób niezawodny uporania się z tą hołotą w paru dniach z małym kosztem: należy tylko wysłać przeciw tym rabusiom nasze *Towarzystwo strzeleckie.* Nie chce ono pójść za radami Redakci „Gazety Krakowskiej“ i zająć się kształceniem młodzieży w strzelaniu i fechtunku; nie chce urządzać narodowych strzelnic, ale nic mu nie przeszkadza pójść do Krywoszy i Hercogowiny dla wytępienia rozbójników. Czyż nie lepiej zamiast do Kurka, palić do takiego szpetnego rabusia?!

Zważmy, że przeszłego roku towarzystwo dało 5800 strzałów: ponieważ tam uwijają się bandy po 20—100 buntowników — możemy więc przyjać, że w ogóle jest ich 1200. Gdyby te Towarzystwa strzeleckiego 5800 (ma się rozumieć celnych) strzałów, ugodziło w piersi rokoszanów, każdy z nich byłby już *pięć razy* zabitym.

Ale ludzie zawsze mijają się z swem powołaniem, jak np. „Gazeta Krakowska,“ której tu pozwalamy sobie dać radę.

Po co drukować takie nudne historye jak *Na Podlasiu?* Gdyby kronikarz był redaktorem „Gazety Krakowskiej“, toby najuprzejmiej poprosił ck. Świetną Prokuratoryę, żeby mu pozwoliła wydrukować jaką *obsceniczno-pornograficzną* powieść „*Zoli*“, a wtedy liczba prenumeratorów doszłaby w jednej chwili do liczby strzałów danych w ciągu z. r. przez Towarzystwo strzeleckie, możeby wyrównała liczbie kieliszków, przy różnych uroczystościach narodowych i nienarodowych w Krakowie spełnianych. — Któż wie, czy nie dosięgłaby nawet przerażającej liczby kufli pilsnera wychylonych przez rok w zakładach gastronomicznych Wentzla i Hawełki!

Na zakończenie dzisiejszej kroniki, niech nam będzie wolno objawić radość, że nakoniec Poczta główna powiła dawno oczekiwaną córeczkę i najęła jej apartament w Sukiennicach. Wprawdzie jaki zagraniczny Warszawiak, sądziłby z okazałego napisu *k. k. Postamt,* że Kraków leży nad Niemieckim Renem, albo modrym Dunajem, ale zawstydzilibyśmy go pokazując drobniuchny polski napis kryjący się wstydliwie pod tym „Postamtem“. Zresztą wytłomaczylibyśmy mu, że Kraków według poglądu osławionego inspektora Luxa, od wieków przeważnie zamieszkały jest przez niemców, jak n. p.: *Majer, Skobel, Zoll, Girtler, Wentzl, Fuchs, Riedel, Friedlein, Szwarc, Goebel, Hess, Stockmar, Rehman* itd. itd. itd.

Nemo.

Kantor Wymiany

Kurnatowski & Comp.

Kraków, Rynek Nr. 17.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy, monety, jakoteż numizmaty polskie etc. Przyjmuje w komis wszelkie starożytności — obecnie ma do sprzedania makatę słucką — stół z porcelany saskiej i kolekcyą obrazów dawnych malarzy. —

MĘŻCZYZNA

w sile wieku, żonaty, obarczony 7-giem dzieci, poszukuje **diurnum**. — Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem **A. A.** poste restante **Kraków**.
607(3-3)

Perła Karpat

kąpiele siarczane

TRENCZYN-CIEPLICE

Górne-Węgry

Stacya kolei żelaznej Trenczyn, (kolej dol. Waag).

Połączenie z Wiedniem i Budapesztem koleją wprost codziennie.

Temperatura źródeł do 32° R.

Źródla te posiadają największą siłę leczniczą z pomiędzy innych źródeł monarchii. O **wygody**, **dobrą** i tanią **obsługę** oraz o **rozrywki** stara się Zakład.

Kąpiele są cały rok otwarte.

Lekarze kąpielowi: **Dr. Ventura, Dr. Nagel i Dr. Filipkiewicz.**

Bliższych wyjaśnień udziela i illustrowane programy wysyła na żądanie *franco.*

Książęcy Zarząd kąpielowy. 570 3-3

Zmiana lokalu.

ADOLF PILISCH

w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że swój

magazyn obuwia wszelkiego



od 30 kwietnia r. b. przeniósł **do Sukiennic l. 30**, naprzeciw **wieży ratuszowej** zaopatrzony we wszelkie nowości, poleca się nadal łaskawym względom.

Zwracam mianowicie uwagę na buciki damskie prunelowe od złr. 3.50 do 8 złr.

Trzewiki damskie skórkowe od złr. 5—15
Półbuciki „ „ „ „ 3—10
Kamasze mężkie . . . . od złr. 6—16
Buty z cholewami . . . „ „ 12—35

Przy obuwiu dla dzieci są ceny stósownie do wielkości.

Na miarę wystarcza nadesłanie starego trzewika lub buta. 599(5-5)

Zamiejscowe obstalunki wysełają się w ciągu dwóch dni za zaliczką pocztową.

Tylko prawdziwe z niniejszą marką ochronną:

Huste-Nicht
Gerichtl. geschützt

Nie kaszlaj!

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i Karmelki*)

L. H. PIETSCH'A & Comp. w Wrocławiu.

Każdy kaszel może być **nader niebezpiecznym**. Nawet **suchoty płuc** rozpoczynają się zwykłym katarem płuc i kaszlem. **Kaszel z wyrzucaniem plwocin, osłabienie, krótki oddech, utrata naturalnej cery i wychudnięcie** są zwykle oznakami **istnienia** suchót płucnych. 504 1-?

*) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 złr i 2 złr. — Woreczek **karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara*, apt. pod złotym Słoniem; *Sobierajskiego*, apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza;* apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego*, apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. —

UCZEŃ

z ukończoną II-gą klasą gimnazyalną, lat 14, poszukuje miejsca jako

praktykant do handlu.

Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 606(3-3)

AGRONOM

który skończył szkołę rolniczą w Puławach, z 14-letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, w sile wieku

poszukuje miejsca na ordynaryą

od 1-go Lipca 1882 poste restante **Ryglice** pod literami **A. K.** 596

PAIN-EXPELLER „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Uniw. środek sympatyi.

wynalazek Dra. Boera w N. Yorku do wzmacniania między kochającemi się lub małżeństwem ostygłej miłości, jako też do osiągnienia ogólnej sympatyi u przełożonych. **Skutek niezawodny. Cena jednej dozy 2, 3, 4 i 5 Złr.** Obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem tej kwoty **listownie dyskretnie franco. Julius Zeller, Metzgergasse 15, Zürich (Schweiz).** 592 9-9.

Poszukuję

kupna majątku od **40-60000 fl.** — w Galicyi lub Królestwie blisko granicy.

Potrzebny

plac pod budowę z ogrodem i **Kamienica** niedroga ze sklepem.

589 7-?

Rządca

mogący złożyć **kilka tysięcy fl. kaucyi, — lub w zastaw** — poszukuje posady.

Bliższa wiadomość **w biurze komisowem WŁ. JAWORSKI**, *ulica Florjańska Nr. 21* obok piwiarni Rzewuskiego, I-sze piętro.

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(3-3)

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Szewska l. 4.

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie

do wypożyczenia, (lecz nie dla początkujących).

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gazety Krakowskiej" ulica Szewska l. 4 II piętro. 401 21—?

Tajnego Radcy Dworu Prof. dr. H. v. Fehling'a

Orzeczenie:

„Źródło wody gorzkiej Franciszka Józefa" przewyższa Friedrichshallskie 4 razy, Hunyady Janos 44, Pülnauskie o 62%, jakoteż wszystkie mi znane źródła wody gorzkiej, a to z powodu zawartości skutecznych składników, a **nadzwyczajna skuteczność** tejże wody uznana przez powagi lekarskie, znajduje także w **analizie chemicznej przezemnie dokonanej**, zupełne uzasadnienie i wyjaśnienie. —
Sztuttgart w marcu 1882. 583(4-10)

Do nabycia w składach wód mineralnych.

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE
(Franciszka Józefa źródło gorzkie).

Broszury wysyła Dyrekcya przesyłek w Budapeszcie.

Główna wygrana ewent. 400.000 marek

Podać rękę szczęściu!

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

Premia	250.000 marek	54 wygranych po	5.000 marek
1 wygrane po	150.000 „	5 „	4.000 „
1 „	100.090 „	108 „	3.000 „
1 „	60.000 „	264 „	2.000 „
1 „	50.000 „	10 „	1.500 „
2 „	40.000 „	3 „	1.200 „
3 „	30.000 „	530 „	1.000 „
4 „	25.000 „	1073 „	500 „
2 „	20.000 „	101 „	300 „
2 „	15.000 „	25 „	250 „
1 „	12.000 „	85 „	200 „
24 „	10.000 „	100 „	150 „
3 „	8.000 „	27069 „	145 „
3 „	6.000 „	etc. etc., ogółem	47.600 wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.

Cena wynosi:
Cały oryginalny los tylko . . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko. . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg. losu tylko . . . — 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi **wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.**

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

Uprasza się przeto udać się z powodu **blizkiego terminu ciągnienia,**

do 23go Maja b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU. 601 3-5.

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 564 11-?

ZARZĄD FABRYK
MAURYCEGO BARUCHA
w PODGÓRZU

poleca PP. technikom, właścicielom domów i przedsiębiorcom: piece kaflowe, kominki i kuchnie z fabryki wyrobów glinianych w Łagiewnikach,

a szczególniej

piece nowej konstrukcyi patentowej

zaoszczędzającej 40% opału i dającej z łatwością połączyć się z wentylacyą, jak to fabryka wykazać może świadectwami od właścicieli domów i instytucyj publicznych, posiadających w gmachach swoich od dwóch lat powyższej konstrukcyi piece.

614(1-4) **Zarząd.**

KĄPIELE SIARCZANE

W KRZESZOWICACH

pod Krakowem, przy stacyi kolei żelaznej Krzeszowice,

od wieków znane ze swej skuteczności, położone w czarującej okolicy, w pośród lesistych wzgórzy i rozkosznych gajów, otwarte zostaną dla użytku chorych w d. 1 Czerwca b. r. Należąc do tej samej rodziny wód co i Akwisgran, wskazane są: w reumatyzmach, podagrze, skrofułach, chorobie angielskiej, zoralgiach, paraliżach, hemoroidach, katarach hronicznych, nosa krtani i oskrzeli, zatruciach metalicznych, chorobach macicy, skóry i syfilis. Zakład urządzony odpowiednio do najnowszych wymagań nauki; woda do kąpieli ogrzewana parą. Podczas sezonu kąpielowego, ordynować będzie **Dr. Kadler** z Warszawy, i miejscowy lekarz **Dr. Dura**; nadto chorzy mają zapewnioną pomoc lekarską najpierwszych powag naukowych uniwersytetu Krakowskiego. Oprócz prywatnych mieszkań, urządzonym jest dla chorych pensyonat. Za pokój w pensyonacie, z meblami, pościelą, usługą, zdrowem a nawet wykwintnem jedzeniem, płaci na dobę od 4 do 6 guld. Należność wnosi się za miesiąc z góry. Zamówienia do pensyonatu przyjmuje Dr. Kadler w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 38. Reuniony w Kursalu, w Czwartki i Niedziele. Wycieczki do Ojcowa (2 mile). Tenczynka, Zwierzyńca, Zabierzowa, i t. p. Na miejscu są trzy restauracye, hotel, poczta, telegraf i apteka, w której wszelkiego rodzaju wód mineralnych dostać można.

Dzierżawcy zakładu kąpielowego
572 3-6 **Dr. Kadler.** **Dr. Stankiewicz.**

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

POLECA

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 1 złr. 50 ct. pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon 25 ct. 50 ct. 1 zł. najprzedniejszą (potrójną)—flakon 40 c. 80 c. 1·50 c.

PERFUMY na wzór angielskich i francuskich sporządzone — jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop. hiacynt. konwalia, róża itp. — od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, — flakon 50 ct. 70, 90 c. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia, — 50 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

470 3

Wydawca **Emil Szwarc**. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.